

Po premierze „Balu maskowego” – widowiska Opery Wrocławskiej

Muzyka Verdiego opanowała stadion

Małgorzata Matuszewska

Jesteśmy istotami śmiertelnymi, więc zły los może dotknąć nas w każdej chwili, nawet na balu. I nie pomoże ukrycie się za maską. Piątkowa premiera „Balu maskowego” Giuseppe Verdiego – spektakl Opery Wrocławskiej na Stadionie Olimpijskim – zachwycała monumentalnymi rozwiązaniami.

Michał Znaniński miał wyjątkowo trudne zadanie: musiał zagospodarować olbrzymią przestrzeń Stadionu Olimpijskiego we Wrocławiu, pełniąc go tego wieczoru rolę operowej sceny. Przed tym wyzwaniem stanął drugi raz, bo także on wystawił w tym samym miejscu bardzo dobrą „Turandot” Pucciniego. Tym razem jednak nie do końca wywiązał się z zadania.

Głównym elementem scenografii był olbrzymi zegar, wysoki na 30 metrów, wyposażony w ośmiometrowe wskazówki. Przed premierą Michał Znaniński tłumaczył dziennikarzom, że przesuwane wskazówki uławiają ruch sceniczny. Niestety, telebim, na którym można było przyrzeć się solistom „z bliska”, ustawiono za zegarem. A to sprawiło, że widać było tylko fragmenty filmowanych kamerą scen, migające między azurowymi elementami zegara. Podobnie niewygodne było obserwowanie filmowych scen nakręconych przed spektaklem. W nich Amelia bawi się z dzieckiem i są one – na szczęście pozabawionymi lukrowanej otoczki



Znaniński miał trudne zadanie. Musiał zagospodarować olbrzymią przestrzeń stadionu

Misterne światło i rewelacyjne nagłośnienie to wielkie atuty tej superprodukcji

– obrazami rodzinnej idylli. Inne ważne, tłumaczące całość spektaklu sceny filmowe dotyczyły spotkań z ciemnoskórą wieszczką Ulriką.

Kilka scen zostaje w pamięci na długo. Należy do nich monumentalna scena balu masko-

wego, do której zaangażowano mrowie balujących, w pięknych przebraniach. Krew w żyłach mroziły zapalające stadion szubienice, efektownie podświetlone. Światło wykorzystane w przedstawieniu było także jego wielkim plusem – Bogumił Palewicz stanął na wysokości zadania. Krwiste czerwienie i niebieskie światło sprawdziły się znakomicie. Pięknie wyglądały także zapalające się lampiony, podkreślające czar nocy.

Muzykę Verdiego, pod dyрекcją Tomasza Szredera i Bassema Akiki, było świetnie sły-

chać dzięki dobremu nagłośnieniu.

Sprawdzili się soliści, Sergey Drobyshevsky jako Riccardo, pięknie śpiewający o miłości, Giuseppe Altomare – Renato, a także sama Amelia, w którą wcieliła się Radostina Nikolaeva, czyli śpiewacy zaproszeni gościnnie do udziału w „Balu...”. Głosem zachwycała publiczność Aleksandra Kubas (Oscar).

„Bal maskowy” Giuseppe Verdiego, Opera Wrocławska, reż. i scen. Michał Znaniński, kier. muzyczne Tomasz Szreder, premiera 15 czerwca.